Nr 38. Kraków, Środa 17 Lutego 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wy[illegible] i świąt uroczystych.

Pre[illegible]numeraty:

| | kwartalnie: | miesięcznie |
| --- | --- | --- |
| W miejscu | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z prz[illegible] | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckie[illegible] | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, A[illegible] Szwajcaryi, Turcyi i [illegible] | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z os[illegible] We Lwowie w Biurze d[illegible]klego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 5 do nabycia po [illegible] tylko na cały miesiąc. Listy z pieniędzmi i [illegible] przesyłką pocztową 12 h. — nadsyłać franco do Ad[illegible] Ogłoszenia (Inseraty) uprasza się [illegible] Listów niefrankowanych [illegible] nie zwraca.

Adres Redakcyi [illegible] ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi [illegible] Nr. pocztowej Kasy oszczędn. 857.484.

# NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

**samiejscowe:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (Inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 5 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.


## Rosya[illegible]

Po klęsce floty[illegible] Artura powstało [illegible] strzygnęła już na[illegible] korzyść Japonii [illegible] operacyj morskic[illegible] wać. Tymczasem [illegible] szych rosyjskich [illegible] w ostatnich dnia[illegible] jawami przemaw[illegible] morzu bynajmni[illegible] lecz że pokusi s[illegible] pozycyi, a co na[illegible] [illegible]wników i trzech kontrtorpedowców. Gdyby więc połączenie tych dwóch eskadr stało się faktem i gdyby zdołały one dotrzeć szczęśliwie do Portu Artura przed opanowaniem tej twierdzy przez Japończyków, miałaby tam Rosya [illegible]nów piętnaście okrętów wojennych, zdolnych także do walki zaczepnej.

Szanse tej akcyi koncentracyjnej są jednakże bardzo małe i słabe. Nie należy zapominać, że Japończycy znają morza tamtejsze lepiej, niż Rosyanie, że są niejako jak u siebie w domu i że rozporządzają doskonale zorganizowanym systemem wywiadowczym, podczas gdy okręty rosyjskie, obok innych trudności, walczyć mu[illegible] [illegible] węgla.

[illegible]rzach wschodnio-azyatyckich [illegible] korzyść Rosyi tylko w ra[illegible] jej się wczas przerzucić [illegible] bałtyckiej. Pisma nia[illegible] rząd rosyjski powziął rze[illegible] W kronsztackich dokach [illegible] znajdują się trzy olbrzymie pancer[illegible]owe „Borodino", „Aleksander [illegible] „Suwarow". Są one jeszcze większe, [illegible]szkodzony „Cezarewicz", obejmują po [illegible] ton pojemności, mają maszyny o sile [illegible] koni i utrzymują załogę w sile 740 lu[illegible] W chwili rozpoczęcia wojny olbrzymy te [illegible] były jeszcze zupełnie ukończone, donoszą [illegible] że w ciągu kilku tygodni będą go[illegible] do drogi. I te właśnie okręty w połącze[illegible] kilku starszemi zamierza Rosya wysłać [illegible] pomoc swej flocie azyatyckiej. Czy dopłyną szczęśliwie, to wielkie pytanie, jeśli je[illegible]że do tego czasu reszta floty rosyjskiej [illegible] wodach Azyi nie ulegnie zniszczeniu i kon[illegible]tracya wszystkich tych sił rosyjskich okaże [illegible] możliwą, wojna morska toczyć się tam może [illegible], z rezultat jej trudno jeszcze przewi[illegible]eć.

[illegible]zanse Rosyi ukształtowałyby się zupełnie [illegible]ezej, gdyby możliwem było dla niej wysłać [illegible] Azyi swoją flotę czarnomorską. Lecz tej [illegible]glia nie przepuści przez Dardanele.

[illegible]Słabą stroną Rosyi jest podobno brak zdol[illegible]ch wodzów morskich. Admirał Aleksie[illegible]w, w którym takie pokładano zaufanie, nie [illegible]kazał dotychczas przypisywanych mu zdolno[illegible]ci. Jest on nadto głównodowodzącym także [illegible] lądowych. Dotychczasowy komendant floty [illegible]zyatyckiej admirał Starck jest ciężko cho[illegible], admirał Wirsenius udowodnił już po[illegible]bno zupełną swą nieudolność, a Rozdzi[illegible]ztwieński, którego zamianowano świeżo [illegible]szefem sztabu marynarki, dziś dopiero wyjeż[illegible]dża na pole walki. Za najzdolniejszego komen[illegible]danta floty uważają w Rosyi admirała Skrzy[illegible]dłowa, lecz tego właśnie intrygi dworskie za[illegible]trzymały na morzu Czarnem.

## Francya i Rosya.

**Paryż**, 14 lutego.

(—) Jeżeli dyplomacya francuska z wielkiem zaniepokojeniem spogląda na wypadki w Azyi wschodniej, to przypisać to należy nietylko przymierzu rosyjsko-francuskiemu, lecz także, i to w znaczniejszej mierze, jej handlowym interesom. Wojna japońsko-rosyjska odbije się dotkliwie na handlowych stosunkach republiki. Kapitał francuski jest stosunkowo słabo zaangażowany w Japonii, ale za to inwestycye francuskie w Rosyi osiągły olbrzymie cyfry. Wedle urzędowej ankiety francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, **kapitał francuski**, umieszczony w Rosyi, wynosi już **siedm miliardów franków**. Z tej ogromnej sumy wypada na francuskie domy handlowe 49 milionów; na własność ziemską 17 milionów; na banki 18 milionów; na przemysł i górnictwo 792 milionów; na rosyjskie papiery państwowe 6000 milionów; na finlandzką rentę państwową 90 milionów. Z owych sześciu miliardów rosyjskich papierów, znajdujących się w ręku Francuzów, płynie 240 milionów rocznego procentu, a przedsiębiorstwa przemysłowe i górnicze, dające wyższą dywidendę, przynoszą francuskim kapitalistom 50 do 60 milionów rocznego dochodu. O ile wojna wywrze wpływ ujemny na te dochody, przyszłość okaże, ale już teraz spadek kursów dotkliwie dał się odczuć Francuzom, a straty te są tem przykrzejsze i wywołują tem większe zniechęcenie, że spadły na małych kapitalistów.

Gdy padły pierwsze strzały na dalekim Wschodzie, a zwłaszcza gdy nadeszła wiadomość o klęsce floty rosyjskiej, Francuzi zapomnieli o kondolencyi dla Rosyi, a natomiast zaczęli z obawą rozmyślać, azali nie zostaną wciągnięci do akcyi wojennej. Gdy na cześć carowej Rostand napisał wiersz salonowy, Francuzi pełni entuzyazmu rzucali się przemocą prawie w objęcia Rosyi, — dzisiaj wobec twardej rzeczywistości miejsce poezyi zajęła proza, a Francuzi zamiast Rostanda, radzą się finansistów. Rodzi bilans przymierza z Rosyą, — obliczając skrupulatnie stan bierny i czynny.

Troska z powodu ewentualnego wciągnięcia Francyi do wojny na dalekim wschodzie, zaczyna się powoli rozwiewać. Stanowisko rządu i większości parlamentarnej a nawet wieln grup opozycyjnych, uspokoiło pod tym względem opinię kraju i Europy. Prezydent gabinetu zaraz w pierwszym dniu konfliktu oświadczył, że rząd nic nie zrobi bez aprobaty parlamentu. Combes zna trzeźwe usposobienia większości i wie, że ona nie puści się na żadne awanturnicze wyprawy. A Delcassé, który od sześciu prawie lat w gabinetach o najrozmaitszej barwie piastował tekę spraw zagranicznych właśnie dlatego, że politykę swoją opierał na przymierzu francusko-rosyjskiem, ciesząc się zaufaniem cara, oświadczył otwarcie, że Francya w myśl traktatu nie jest obowiązaną do czynnego wystąpienia. Zresztą uczynił Delcassé uwagę, że gdyby Francya wbrew obowiązkom traktatowym stanęła czynnie po stronie swej aliantki, to przyniosłoby to szkodę samej Rosyi, gdyż w takim razie Anglia w myśl traktatu angielsko-japońskiego musiałaby pospieszyć z pomocą Japonii. W ten sposób przeciwko Rosyi i Francyi wyruszyłyby w pole: Anglia i Japonia. Naród francuski patrzy tedy z zimną krwią na obecne położenie rzeczy i nieco oziębłe traktuje sprawę sprzymierzonego mocarstwa.

Daremnie usiłują nacyonaliści natchnąć animuszem wojennym koguta francuskiego. Firmin Faure woła w „Libre Parole", że opuszczona przez Francyę Rosya zwróci się o pomoc do cesarza Wilhelma, ale i na to Francuzi są głusi. Drumont i Rochefort głosem Kasandry wołają, że po klęsce Rosyi zabiorą Niemcy Francuzom resztę Lotaryngii, Belfort i Nancy, — nikt ich nie słucha. Co więcej, na zgromadzeniu w Saint Etienne Jaurès, omawiając położenie polityczne, powiedział pomiędzy innemi: „Nie uczynimy żadnego kroku, prowokującego Japonię, nie uczynimy nic, coby sprowokowało Anglię, ale musimy wypowiedzieć przymierze, które stało się dla nas niebezpiecznem. Sami się bronić musimy". Jaurès należy do wiernych stronników gabinetu Combes'a. Składki na rannych żołnierzy rosyjskich przyniosły zaledwie 58.630 franków, mimo że Rotschild ofiarował 10.000 franków, Bank paryski 5000, „Crédit Lyonnais" i „Société Générale" równie po 5000 franków. — Cóż wypada na publiczność?

Oczywiście nie należy z tego wnioskować, jakoby przymierze francusko-rosyjskie miało się rozbić. Sam interes finansowy Francyi stoi temu na przeszkodzie, ale stwierdzić już można, że Francya pozbyła się ślepego entuzyazmu i zaczyna ściśle obliczać korzyści i straty, przywileje i obowiązki, płynące z przymierza tego. To już jest doniosłym zwrotem w polityce francuskiej.

## Związek Stowarzyszeń zarobkowych.

**Lwów**, 14. lutego.

W myśl ustawy państwowej z d. 10. czerwca 1903, udzieliło ministerstwo spraw wewnętrznych istniejącemu od lat 30 Związkowi Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych **uprawnienia do rewizyi stowarzyszeń**. Uprawnienie to zależało w tym wypadku od orzeczenia ministerstwa z powodu, że Związek rozciąga swoją działalność nie na jeden tylko kraj koronny, należą bowiem do niego oprócz galicyjskich, także śląskie i bukowińskie stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze. W innych wypadkach sprawa nie opiera się o rząd centralny, uprawnienia udziela rząd krajowy. Jakie jest znaczenie tego uprawnienia? Powołana powyżej ustawa z 10. czerwca 1903 orzeka, że stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze są obowiązane przynajmniej raz na dwa lata poddać się rewizyi (lustracyi) ze strony fachowego, do stowarzyszenia nie należącego lustratora. Lustratorów tych mianują sądy handlowe, a koszta lustracyi ponoszą stowarzyszenia. Jeżeli wszakże stowarzyszenie należy do takiego związku, który pomiędzy zadaniami swemi ma także dokonywanie lustracyi i jeżeli ten związek otrzyma ze strony władz rządowych uprawnienie, w takim razie lustracye związkowe uznane będą jako spełnienie obowiązku ustawą rewizyjną nałożonego i stowarzyszenia związkowe nie będą musiały poddawać się osobnej rewizyi ze strony lustratorów, przez władze mianowanych. W ten sposób stowarzyszenia związkowe zachowują w granicach, statutem oznaczonych, swoją niezależność wobec władz rządowych, swój samorząd, a kwestya kosztów lustracyi zostaje także w sposób samorządny statutem i uchwałami związku uregulowana. Tak samo też i stowarzyszenia, które należą do Patronatu Wydziału krajowego (spółki Reiffeisena) nie podlegają już osobnej rewizyi ze strony lustratorów sądowych. Oczywiście zarówno lustracye związkowe, jak i te, które wykonywa Patronat Wydziału krajowego, muszą być wykonywane zgodnie z postanowieniami ustawy.

Uzyskanie tego uprawnienia do wykonywania **ustawowej lustracyi**, jest dla naszego Związku stowarzyszeń ważnym momentem w jego życiu i rozwoju. Są stowarzyszenia, które, kierując się źle zrozumianą oszczędnością, nie przystępowały do Związku ze względu na połączony z tem obowiązek opłacania wkładek (najmniejsza wkładka 50 koron rocznie — najwyższa 500 K) — chociaż tę wkładkę zyskiwały one i tak w wielu wypadkach poradą (n. p. w sprawach podatkowych!) i obroną wspólnych interesów i lustracyę, bez osobnych na nią wydatków. Obecnie, gdy ustawa zaprowadziła lustracye obowiązkowe, które mogą być kosztowne, wzgląd ten znika a korzyść z należenia do Związku, uprawnionego do tych lustracyj, już chyba żadnej nie podlega wątpliwości. To też liczba stowarzyszeń, zgłaszających się o przyjęcie do Związku, od czasu wydania ustawy rewizyjnej wzmaga się znacznie, a z nią rośnie siła i znaczenie, ale też i odpowiedzialność społeczna Związku. Dotychczas miał Związek jednego lustratora, a zasilał się delegatami czy to z grona Wydziału Związku czy też z zarządów większych a wzorowo zorganizowanych stowarzyszeń. Jeden lustrator stały wszakże nie wystarczał, zwłaszcza, że Wydział Związku dąży do tego, ażeby lustracye odbywały się nie raz na dwa lata, jak tego ustawa wymaga, ale raz na rok. Uznano przeto już przed walnem zgromadzeniem, które się odbyło w listopadzie, konieczność przyjęcia drugiego lustratora, a zaraz po zgromadzeniu zaszła okoliczność, która powoduje przyjęcie jeszcze trzeciego. Sejm bowiem na wniosek komisyi budżetowej wstawił do budżetu 4800 K na lustracyę spółek produkcyjnych i handlowych, wskutek petycyi, przez Wydział Związku wniesionej. Wydział krajowy, któremu kredyt ten został oddany do rozporządzenia, postanowił udzielić tę kwotę Wydziałowi Związku stowarzyszeń pod warunkiem, że Związek będzie na żądanie Wydziału krajowego wykonywał bez policzania kosztów lustracye wszystkich tych spółek, które z funduszów na popieranie przemysłu otrzymują pożyczki lub zasiłki i o wyniku tych lustracyj będzie Wydziałowi krajowemu zdawał sprawę. W ten sposób Związek stowarzyszeń w nowy okres swego rozwoju wchodzi zbrojny nie tylko w owo uprawnienie do wykonywania ustawowej rewizyi, ale i w uznanie reprezentacyi kraju i w materyalne jej poparcie.

Naturalnie jest to solą w oku tych, którym jest niepożądane jakiekolwiek wzmocnienie instytucyj, mających cechę polską, a takim Związek [illegible] i pozostanie zawsze. Nie „robił" [illegible] zamykał do siebie przy[illegible] nikc[illegible] się od początku je[illegible] cyka polsk[illegible] owego, a stowarzyszenia, używaj[illegible] urzędowego same nie miały [illegible] W ostatnim numer[illegible] „Genossenschaft", [illegible] niemieckich — W A[illegible] napaść na nasz Zwi[illegible] które nu udzieliły autory[illegible] napaść tem dziwn[illegible] że sma, poseł Vrab[illegible] większe[illegible] [illegible] w Galicy[illegible] Niem[illegible] [illegible] powszechny [illegible] stow[illegible] mimo tego „powsze[illegible] stowarzyszenia, mające cechę odrębną językową i język urzędowy prawie bez wyjątku niemiecki. Drugi zaś, to „secesya" stanisławowska, Związek niezadowolonych z tamtego, a także „par excellence" żydowskich stowarzyszeń, założony przez jedną ze stanisławowskich żydowskich spółek. Oba te Związki proszą o autoryzacyę i dotąd jej nie otrzymały. Podobno są jakieś formalne, statutowe przeszkody, które muszą być przedtem usunięte. I oto powód do jęku, boleści rzekomo **prześladowanej niemczyzny w Galicyi**. Nie warto słów na to tracić. Wystarczy wyrazić życzenie, ażeby Związki te, gdy otrzymają autoryzacyę, działały skutecznie i pomyślnie i zaprowadziły ład w swoich stowarzyszeniach, a powtóre, żeby ciągnące zyski z polskiego i ruskiego włościanina i mieszczana przestały być pionierami niemczyzny w naszym kraju.

## Robiony entuzyazm.

Sąd nasz, wypowiedziany wczoraj o charakterze „manifestacyj" po miastach rosyjskich i w sabo[illegible]

---

[illegible]ptrzeszna.

(Ciąg dalszy.)

[illegible] papierosy, a porucznik, pusz[illegible]kał się z uśmiechem:

— [illegible] już poznajomiłem madame z moim [illegible] wypadało mi samemu się przed[illegible]stał z fotelu — Mikołaj Gawryło[illegible]ew, nadporucznik kozaków don[illegible]gnął rękę na powitanie i podaną [illegible] uścisnął mocno — nie wymieniam [illegible] pułku ani sotni, bo kobiety nie [illegible]

[illegible] dawno w Ciośnie?

[illegible] Aleksy Kiryłowiczu — dziwił [illegible] nie wie, że pół sotni pod moją [illegible] świtu szuka w lesie buntowników.

[illegible]ziwne — potwierdził podporucznik — [illegible] Dońskiej Ziemi, jak przyjdzie gdzie [illegible] po prostu święto, a dziewczęta ska[illegible]ą. Nu, co prawda, madame pewno [illegible] tańca.

[illegible] kozak — śmiał się dobroduszni[illegible] ot powiedziałeś głupstwo — prze[illegible] bo wiedz, że im starsza kobieta, [illegible] słucha o swych latach. Czy nie [illegible] O, ja znam kobiety!

[illegible] panowie schwytali kogo?

[illegible]szczycy z tych kobiety, no stare, [illegible] madame przestępców topi się w błocie, [illegible] których znajdą... — pani odetchnęła

z widoczną ulgą, a on prawił dalej: — Ot u nich twarde życie madame, siedzą w błocie po uszy i ani krzykną. Hej, żeby tak tobie Aleksy Kiryłowiczu przyszło na to?

— Głupstwo! Zważcie Mikołaju Gawryłowiczu, że ja na koniu uciekałbym w stepy, a nie lazł w błoto.

— Więc panowie na krótki czas przyjechali do Ciosny?

— A wam madame żal, że już odjeżdżamy? — spytał złośliwie — no zapokójcie się, zostaniemy, póki przestępców nie złowimy, moi kozacy już ich wyśledzą.

— Madame, słyszeliśmy, że macie córkę, gdzież ona? — odezwał się podporucznik — my nie zjadamy ludzi — śmiał się — my przyjechaliśmy w gościnę.

Na wzmiankę o córce leciutki rumieniec wystąpił na policzki, lecz odpowiedziała spokojnie:

— Więc panowie przyjechali do mnie jako goście?... Sądziłam, że w interesie służbowym.

— Ja zawsze rad być na służbie u pięknych pań — przemówił porucznik — a dowiedziawszy się od batiuszki, że wy madame mieszkacie tu z waszą piękną córką, przyjechałem, oddać cześć.

— Dziękuję panom.

Po krótkiem milczeniu rzekł porucznik:

— Ja, madame, szczery ruski człowiek, to już powiem prawdę. Ot, w Ciośnie niema restauracyi, tak my do was w gościnę.

— Dobrze, zaraz każę podać przekąski i wyszła.

— Ot, grzeczna, wykształcona kobieta, szkoda, że stara — westchnął podporucznik.

— Aleksy Kiryłowicz, widzieliście, jakie maniery u niej, jak u generałowej, i zimna była, ale ja ją już rozgrzałem, co?

— O, wy Mikołaju Gawryłowiczu, znacie formy... żal, że córki niema...

— Pewno stroi się na nasze przyjęcie, bo te Polki niby nie lubią nas, a zawsze oczkiem na oficera — śmiał się porucznik.

— To prawda — potwierdził podporucznik i opowiedział dość nieprawdopodobną historyę kokieteryi panny względem niego.

— No, tak ja wam, Aleksy Kiryłowiczu, powiem lepszą historyę.

Wtem weszła służąca:

— Proszę panów do stołu.

Weszli do pokoju jadalnego, którego okna, jak i saloniku, wychodziły na ogród.

Oficerowie najpierw spojrzeli na owalny stół, na którym stała flaszka wódki, a na talerzach pokrajana szynka, kiełbasa, ser i masło.

— Ot, pięknie — chwalił porucznik, klaskając się pani — jest napitek, jedzenie, że lepszego nie trzeba.

— Siadajcie, panowie... i przysunęła sobie krzesło do nienakrytej części stołu.

— Wy nie z nami, madame? — spytał podporucznik.

— Jestem już po obiedzie.

— No, ale trącicie się z nami kieliszkiem, madame?

— Nie pijam.

— Zrazu każda kobieta tak mówi — śmiał się porucznik — ale niech tylko umoczy usta, tak i pije. No, madame, tylko dotknijcie wódki, proszę was w imię gościnności — wstał i z kieliszkiem pełnym podszedł.

— Nie pijam nigdy.

— No, zróbcie, madame, to dla mnie, tylko przyłóżcie usta, bo będę myślał, że daliście nam truciny.

— U nas żadna kobieta nie pije wódki, nie jest w zwyczaju.

— Ot, dziwaczny kraj — westchnął porucznik — tak do was, Aleksy Kiryłowicz, za zdrowie madame — skłonił się.

— Dziękuję.

Usiadł i ojej zagryźli chlebem ze solą; znów napełnili kieliszki, wypili, i porucznik nabrał na talerz wędlin, zachęcając:

— Bierzcie, Aleksy Kiryłowiczu, należy cześć oddać gospodyni, jedząc, co dała.

— Kiedy dziś wielka środa.

— Głupstwo, my w Królestwie Polskiem na wojennych prawach, a post obowiązuje w czasie pokoju.

— Prawda — przyznał podporucznik i wziął szynki i kiełbasy.

Jedli w milczeniu, przypijając do siebie.

Przez otwarte okna doleciał do pokoju wrzask gwałtowny, potem pisk i krzyki zgrozy i strachu. Pani zbladła i spojrzała z trwogą na oficerów. Lecz zanim zdążyła spytać, wpadła do pokoju blada, przerażona dziewczyna z okrzykiem:

— Kozacy wieś mordują!

Pani, która z doświadczenia znała napady kozackie, pobladła i zachwiała się na krześle. Spostrzegł to porucznik i zawołał do dziewczyny:

— Pośzła won głupia! Madame uspokójcie się, to pewno kozacy chcą się zabawić, a głupie chłopki wrzeszczą udając strach.

— Zwykła rzecz madame, — objaśniał podporucznik, — tak już zwyczaj, że kobiety krzyczą i niby się bronią, a każda potem rada, śmiał się.

— Aleksy Kiryłowiczu, — nauczał porucznik, — to nieprzystojna rzecz opowiadać o tem madame, bo i ona kobieta chociaż szlachcianka i dama.

— Darujcie madame, ot wyrwało się głupstwo, chociaż prawdziwe. — usprawiedliwiał się podporucznik.

— Czy kozacy kwaterują we wsi? — spytała lekko drżącym głosem.

— Może i będą, — mówił porucznik nalewając sobie kieliszek ze świeżej butelki stojącej na bufecie. — ale teraz biorą tylko żywność dla siebie, bo głodni.

Krzyk ze wsi to wzmagał się, to cichł, nagle gdzieś tuż koło dworu zawołał ktoś o ratunek.

Pani blada, z pałającemi oczyma, zerwała się z krzesła i spojrzała ze wzgardą na spokojnie jedzących. W tej chwili drzwi otworzyły się gwałtownie i do pokoju wpadła młoda, ładna szatynka, wołając:

— Mamo, kozacy we dworze!

Porucznik, który znał się na formach towarzyskich, zerwał się z krzesła, złożył głęboki ukłon, w czem go naśladował towarzysz, i podszedłszy do pani domu, rzekł:

— Madame, błagam tak uprzejmi i przedstawcie mnie waszej córce.

— Ależ panie, — zawołała panna z oburzeniem. — tam kozacy się znęcają nad ludźmi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...e rosyjskim, okazuje się zupełnie trafnym, jak o tem świadczą opisy tych manifestacyj, zamieszczone w dziennikach rosyjskich i w korespondencyach pism polskich.

I tak odbyła się taka manifestacya w niedzielę w Warszawie. Przypatrzmy się, jak ona wyglądała w oświetleniu urzędowego organu rosyjskiego. „Warszawskij Dniewnik" tak przedstawia te wybuchy entuzyazmu:

Po skończonem nabożeństwie w soborze Ś-tej Trójcy na placu Krasińskich tłumy Rosyan, gromadzące się koło godziny 11, na ulicy, zaintonowały pieśń „Boże caria chrani" i „Kol sławien". Inicyatorami manifestacyi byli akademicy rosyjscy. Do śpiewającego tłumu wyszedł z błogosławieństwem archijerej Heronim. Oficerów artyleryi podnoszono na rękach, oddając w ten sposób cześć bohaterom (!) z Portu Artura.

Spiewające tłumy ruszyły ulicą Miodową, manifestując swe uczucia przed redakcyą „Warszawskiego Dniewnika". W dalszym ciągu zatrzymano się przed Uspieńską cerkwią i odśpiewano „Panie, ratuj lud twój". Entuzyazm doszedł do szczytu, kiedy zapełniono obszerny dziedziniec pałacu zamkowego (były pałac królewski) i gdy do zebranych tłumów, śpiewających „Kol sławien", wyszedł sam generał-gubernator Czertkow. Odkryto głowy i z piersi wydarł się potężny okrzyk „Hura!" Kiedy okrzyki przycichły, generał-gubernator przemówił, dziękując za manifestacyę, a zakończył: „Wypowiedzenie się waszych uczuć w obecnej chwili określa dokładnie m c naszej ukochanej ojczyzny. Niech będzie pozdrowiony cesarz!" Słowa te były przyjęte wstrząsającym „Hura"; z öcz obecnych wytrysnęły łzy(!). Czertkow, oddawszy ukłon, cofnął się razem z żoną i córką do pokojów zamkowych. Tłumy opuszczały wolno podwórzec zamkowy, udając się w dalszym ciągu przez Krakowskie-Przedmieście do I męskiego gimnazyum. Po drodze urządzano owacyę oficerom i żołnierzom. Po odśpiewaniu hymnu u wylotu ulicy Nowy-Swiat, „tłumy" się rozeszły.

O godz. 4 ucząca się młodzież, śpiewając „Boże caria chrani", udała się do Zamku. Generał-gubernator Czertkow podziękował im za wyrażenie „miłości do ojczyzny i tronu". Młodzież później udała się przed koszary litewskiego pułku i manifestowała swoje uczucia.

Tyle „Warszawskij Dniewnik". Każdy zrozumie, że i ta manifestacya, jak wiele [illegible] zręcznie zaaranżowana, nie m[illegible] serjo. Co zaś do młodzieży, to [illegible]ył, oprócz [illegible]go i 6 go gimnazy[illegible] się Rosya[illegible]ęły w niej [illegible], możemy być [illegible] udział [illegible]wany stanow[illegible]kaz[illegible]gowania, lub zmniej[illegible]zieży polskiej są nam [illegible]okolwiek mogły wprowa[illegible]szawskiego Dniewnika".

[illegible]owie.

[illegible], to [illegible]ie, pa[illegible]lądała [illegible]

[illegible]dzie [illegible] polu w[illegible] doświadczon[illegible]

— Mój nie pije — odpar[illegible] żona.

— Przysięgał?

— Po co miał przysięgać? Nie pije [illegible]wita.

Los czasami płata ludziom bolesne figle. Zaledwie Janowa wypowiedziała te słowa, na dziedzińcu zjawił się Jan w stanie, który zadał kłam zapewnieniu jego żony. Kapelusz na bakier, w ustach cygaro wyszczerbione, w ręku numer „dodatku" o wojnie, a cała postać pokryta śniegiem, który obficie sypał. Na nogach nieszczególnie się trzymał.

— Chryste Panie! — zawołała Janowa, łamiąc ręce i czemprędzej zaprowadziła męża do stancyi.

— Widzicie, nie pije — mruknęła złośliwie szewcowa, ażeby ulżyć swemu sercu, które, jak zapewniała, co drugi dzień „krajało się" na widok pijanego męża.

Janowa rozebrała pośród szturkańców swojego dozgonnego towarzysza i zawołała energicznie:

— Idź spać!

— Ja, spać? — bełkotał Jan, ciężko siadając na krześle. — A czy ty wiesz, co to jest „mikado"?

— Wstydź się córki — szepnęła mu do ucha żona, której wyraz „mikado" wydawał się podejrzanym.

Jan nieco oprzytomniał, ale po chwili znowu zaczął mówić:

— Chwała Bogu, biją „Mocha"... Górą Japończ... Małe bestye, ale cięte... Masz, kupiłem ci [illegible]atek o wojnie za 10 halerzy... Walenty polityk, [illegible] prawda: służy przy magistracie.

— To się ty z Walentym „ubrałeś"? — zapytała żona zdziwiona, wiedząc, że i Walenty nie nadużywa trunku.

— Com się miał „ubrać" — odpowiedział Jan. — Powiada mi Walenty: „Rżną „Mocha" jak basetlę, chodźmy na herbatę". Kazał on, kazałem ja, potem przyszedł Wincenty z poczty i jak zaczął nam opowiadać z telegramów, tak.,.

— Upiliście się — dokończyła żona. — Wstydź się!

Ale Jan zamiast wstydzić się, zaczął pod wpływem ciepła i dusznego powietrza słaniać się, więc żona zaprowadziła go w kąt izby i położyła na łóżku. Wzięła potem zapałki i wyszła, ażeby zaświecić gaz w sieniach kamienicy. Ukończywszy tę czynność, wstąpiła do właścicielki kamienicy, pani Augustowej, która, jako osoba wielce przystępna dla maluczkich, a w dodatku bezdzietna, co wieczór z nudów odbierała od stróżki raport o wszystkiem, co się w ciągu dnia mogło zdarzyć w kamienicy. Pani Augustowa, jak zwykle, siedziała na fotelu olbrzymich rozmiarów, napozór spokojna, ale zaczerwienione jej policzki świadczyły, że jest podniecona.

— Widzicie Janowa, pan jeszcze nie wrócił z miasta i wcale nie był na objedzie — odezwała się pani Augustowa do stróżki, stojącej skromnie przy drzwiach.

Oczywiście „panem" był mąż pani Augustowej, ale tylko wobec stróżki, w cztery oczy bowiem p. Augustowa nazywała go niedołęgą, ciućmakiem, głupim Augustem itp.

— Pewnie wojna zatrzymała gdzieś pana — zauważyła Janowa, przypomniawszy sobie swojego męża.

— Wojna? A to jakim sposobem?

— Ano, przecież panowie są od polityki, a przy polityce nie idzie bez szklanki — objaśniła Janowa.

— Nasz pan nie lubi pić — zauważyła pani Augustowa.

Ale i jej miał los wypłatać złośliwego figla. Zaledwie wypowiedziała uwagę o elenteryczném usposobieniu swojego męża, gdy do pokoju wszedł p. August w zupełnie takim samym stanie, jak niedawno stróż jego domu. Janowa pomogła panu zdjąć przemoczone „jesiotry", wyniosła parasol do kuchni i kierowana wrodzoną delikatnością, ulotniła się czemprędzej. Pani Augustowa, nie podnosząc się z fotelu, zawołała:

— Jesteś „zalany!"

— Ja zalany? — powtórzył p. August, rozkładając się na kanapie i zapalając cygaro. — Gdyby admirał Aleksiejew był tak, jak ja, zalany, z pewnością nie byłby poniósł takiej klęski w Porcie Artura.

— Głupiś! — krzyknęła żona.

— Głupim? — powtarzał znowu p. August. — Trzeba mnie było słyszeć, jak rąbałem u Wentzla prawdę w oczy Turciowi. Powiada mi Turcio: „Ty się na sprawach wojskowych nie rozumiesz". A ja mu na to z zimną krwią: „Mój drogi Turcio, służyłeś wprawdzie w wojsku jako jednoroczny ochotnik, ale połowę roku przeleżałeś w szpitalu jako „symulant", a drugą połowę przepędziłeś w kozie. Gdzieś więc zdobył twoje wiadomości wojskowe?" Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a ja mu palę dalej: „Jeździłeś wprawdzie łodzią po Wiśle i raz tonąłeś nawet, ale z tego nie wynika wcale, ażebyś był znawcą marynarki. Z tego wynika chyba tylko tyle, że masz obecnie uzasadniony wstręt do wody". Wszyscy znowu w śmiech, a poczciwy Tomuś postawił butelczynę „pomusia".

— A ty pewnie drugą? — zapytała niespokojnie pani Augustowa.

— Ja? Nie ma głupich — odrzekł p. August, który nie posiadał wprawdzie wielkiego rozumu, ale miał za to w kieszeni już nie węża, lecz żmiję. — Może jeszcze wygram zakład.

— Założyłeś się? O co? — zapytała p. Augustowa.

— O sto koron, że Japończycy pobiją Rosyan.

Zakład o sto koron podrzucił w górę masę 100 kilogramów, odzianych w jedwabny szlafrok. Pani Augustowa zerwała się z fotelu i zaczęła do pana Augusta przemawiać w sposób, który z pewnością byłby znalazł aprobatę na placu Szczepańskim.

— A teraz idź spać! — zawołała groźnie, ukończywszy swoją filipikę.

Zgromiony pogromca Turcia, uczczony niedawno „pomusiem", poszedł sam do sypialni, wyrzucając sobie głupotę, że się przyznał do zakładu.

— I tak ją okłamałem, bo zakład stanął o sto reńskich, a nie koron — pomyślał z zadowoleniem, naciągając kołdrę na skołataną głowę.

Janowa, powróciwszy do domu, przebaczyła swojemu mężowi. Jak wojna, to wojna! Jeżeli taki pan August, właściciel kamienicy, zaprószył sobie z tej okazyi głowę, to cóż dziwnego, że tosamo uczynił Jan, po raz pierwszy od ślubu.

*Henryk Josse.*

# Kronika.

**Kraków,** 16 lutego.

**Ostatni dzień karnawału!** Nie jestem uporczywym grzesznikiem i chętnie przyznaję się do winy, oczywiście jeżeli ją popełnię. Tymczasem popełniłem ją, więc biję się w piersi i odwołuję, pomimo, że mi nie grożą następstwa kodeksu karnego. Oto do puściłem się obrazy majestatu wobec króla karnawałowego, który nam tego roku miłościwie panował. Twierdziłem tego roku, że karnawał tegoroczny jest ospały i nie może pod żadnym względem się mierzyć ze swoimi dawniejszymi poprzednikami. Uwagę tę uczyniłem przed kilku tygodniami, uczyniłem ją zbyt po hopnie i przedwcześnie.

Król karnawału otworzył swój tańczący parlament bez mowy tronowej. Nie rzucił tańczącemu narodowi z wysokości estrady muzycznej żadnych obietnic, obawiając się, że ciężkie czasy nie pozwolą na ich dotrzymanie. Był to król, obowiązki swoje poważnie pojmujący. Lepiej dać, nie obiecując, an żeli odwrotnie. Zdawało się tedy, że ludek nie bardzo ochoczo będzie się bawić, i podpisany wystąpił z ostrą filipiką przeciwko upadkowi życia karnawałowego. Tymczasem przepowiednia się nie sprawdziła, co z największą przyjemnością stwierdzam.

Karnawał tegoroczny był znacznie więcej ożywiony, niż jego poprzednicy z ostatnich kilku lat. Były większe i mniejsze bale, były pikniki, było trochę zabaw domowych, a wszystkie te przedsiębiorstwa taneczne wypadły jak najlepiej. Sądzę, że bale i zabawy nie pozostały bez skutku i w stosunkach towarzyskich. Wszakże kalendarz nie darmo powiada, że w dniu św. Józefa wolno zawierać małżeństwa. Ma to być niejako dzień płatności weksli, zaciągniętych na hipotekę serca (no, czasem i posagu), o ile możności bez prawa prolongaty. Do dnia 19 marca nie jest wcale daleko, będziemy więc mogli wkrótce stwierdzić, jaki jest bilans matrymonialny obecnego karnawału. A która z pięknych panienek jeszcze nie miała sposobności wypowiedzenia słów: „Niech pan pomówi z mamą" — niechaj się spieszy, bo dziś ostatni dzień karnawału, a jutro dzień „klocków".

Do godziny 12 w nocy jeszcze panuje król karnawału. Nawet najzacieklejsi republikanie powinni mu oddać hołd w ostatnich godzinach życia.

*Przygodny.*

**„W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego".** Dochód z rozprzedaży powyższej księgi pamiątkowej wyniósł 300 kor. (razem z poprzedniemi 800 kor.). Sumę tę komitet wydawniczy podzielił na połowę, według pierwiastkowego przeznaczenia to jest 150 kor. wręczył skarbnikowi Towarzystwa uczestników powstania 1863/4 r., a 150 kor. przesłał na Skarb narodowy pod adresem p. Eug. Korytki w Paryżu (rue de Trévise 45). Reszta książek znajduje się na składzie głównym — księgarnia Altenberga we Lwowie, cena 3 kor.

**Z Harmonii.** Zarząd Towarzystwa zawiadamia, że ostatnie Walne Zgromadzenie członków uznawszy konieczność zrównoważenia budżetu Towarzystwa zagrożonego wydatkiem spowodowanym potrzebą najmu odpowiedniego lokalu dla orkiestry, która dotychczas mieściła się bezpłatnie, uchwaliło na cel ten podwyższenie wkładki członka zwyczajnego o 40 hal. kwartalnie, czyli do wysokości 4 koron rocznie.

Wydział Towarzystwa, mając do zwalczenia tak znaczny a konieczny ciężar, uprasza członków, aby raczyli chętnie przyjąć tą drobną ofiarą w pomoc, a zaprasza obywateli grodu Jagellonów, korporacye towarzyskie i patryotyczne, tak w Krakowie jak i w kraju, aby zechciały popierać dążenia towarzystwa wstąpieniem i wzmocnieniem szeregów Przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia", której istnienie, wobec czterech orkiestr wojskowych w Krakowie, nader utrudnione, ze względu na obchody i uroczystości narodowe w tem naszem prastarem sercu Polski jest konieczne i niezbędne.

Zgłoszenia nowych członków, wkładki i dopłaty jak i zamówienia orkiestry przyjmuje skarbnik Towarzystwa p. Karliński (skład papieru) w Sukiennicach l. 28. — Uzupełnienie wkładki kwituje skarbnik na istniejących już kwitach i wydaje bilety bezpłatnego wstępu na koncerty popularne.

**Z teatru miejskiego** komunikują nam: Rozpoczęły się już próby z poematu dramatycznego Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche", który granym będzie przy końcu b. m. Równocześnie artyści odbywają próby ze sztuki Z. Przybylskiego „Dwór w Władkowicach". Nowy talent dramatopisarski ukaże się na deskach naszej sceny. Dyrekcya teatru za pośrednictwem jednego z najznakomitszych powieściopisarzy naszych otrzymała 4-aktowy dramat „Los" nieznanego autora, który się ukrywa pod pseudonimem Habdanka. Utwór ten, osnuty na tle stosunków fabrycznych w Królestwie Polskiem, niedługo wejdzie na repertoar.

**Odczyty o polityce socyalnej.** Towarzystwo dla pielęgnowania nauk społecznych rozpoczyna we czwartek o godzinie 6 w Collegium novum cykl odczytów o polityce socyalnej. Mowę inauguracyjną wypowie prof. Głąbiński ze Lwowa.

**Z „Sokoła".** Walne zgromadzenie krak. „Sokoła" odbędzie się w niedzielę 20 marca 1904 r. o godz. 4 popołudniu w gmachu „Sokoła". Porządek dzienny: Sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej; upoważnienie wydziału do wyboru delegatów do Związku sokolego i na zjazd delegatów okręgu; wybory; wnioski członków. W razie braku kompletu odbędzie się następne zgromadzenie 27 marca bez względu na liczbę obecnych. Zarazem wydział przypomina przepis art. X regulaminu obrad dla walnego zgromadzenia, wedle którego wszelkie wnioski członków, które na porządku dziennym walnego zgromadzenia mają być umieszczone, muszą być najpóźniej do 6 marca do wydziału na piśmie zgłoszone.

**Wielki Kraków.** W dalszym ciągu odbyła się dzisiaj konferencya prezydyum miasta Krakowa z delegatami Zakrzówka i Grzegórzek w sprawie przyłączenia tych gmin do naszego miasta.

**Węgiel miejski dla ubogich.** Onegdaj obradowała komisya węglowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Beringera. Na podstawie rachunków okazało się, że zapotrzebowanie w mieście węgla ze składu miejskiego było daleko większe, niż ubiegłej zimy. — Komisya uchwaliła ze składu miejskiego przeznaczyć 2.000 kilogramów węgli dla ubogich, wskazanych przez miejskie biuro ubogich (wydział VI magistratu).

**Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.** Komisya rachunkowa Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zebrała się w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem prezesa, J. Męcińskiego, celem oznaczenia zwrotu dla członków Towarzystwa w dziale ogniowym za ubiegły okres administracyjny, który, według uchwały ogólnego zgromadzenia delegatów, zakończył się z dn. 31 grudnia 1903 r i obejmował trzy kwartały — od 1 kwietnia do 31 grudnia 1903. Rezultaty operacyj Towarzystwa w dziale ogniowym w powyższym okresie nie dały wyników korzystnych, tak, że komisya na podstawie prowizorycznego zamknięcia rachunków zupełnie nie mogła uchwalić zwrotu członkom w dziale ogniowym. Przyczyną tych niepomyślnych wyników [illegible] niezwykły wzrost szkód ogniowych, które w powyższych dziewięciu miesiącach, do niebywałej, w ciągu całego czasu istnienia Towarzystwa, wysokości — bo do kwoty 7 milionów koron — doszły i, podczas gdy szkody w 12 miesiącach roku 1902/3 wynosiły tylko 4.900.000 koron — to szkody z 9 miesięcy 1903 r. przewyższyły je o przeszło dwa miliony koron.

**Hygiena w sali sądowej.** Krakowski świat adwokacki i sądowy skarży się, że wielka sala rozpraw sądu krajowego karnego naraża ich na wielkie przykrości, nierzadko z zagrożeniem zdrowia połączone. W sali tej temperatura, zwłaszcza podczas sensacyjnych rozpraw, gdy publiczności jest wiele, jest niemożliwą i dochodzi przy rozpalonym żelaznym piecu, ustawionym tuż za stołem obrońców, do 40 stopni gorąca. Brak przytem porządnej wentylacyi powoduje, że na sali czuć ustawicznie czad z pieców, gdyż w górze okna otwierane czasami za pomocą sznurków, nie wpuszczają dostatecznie powietrza do sali. Zbliża się czas olbrzymiego procesu kolejarzy, na którym w sali tej będzie, licząc publiczność, trybunał, oskarżonych, obrońców i świadków do 500 osób. W przewidywaniu tego już teraz interesowani (adwokaci i sędziowie) proszą prezydyum sądu, aby odpowiedniemi hygienicznemi zarządzeniami umożliwiło im pobyt w tej sali podczas długiej rozprawy.

**Pokłuty bagnetem, potem zaskarżony.** Wieczór dnia 26 lipca r. z. przez jedną z ulic Kazimierza szedł młody murarz Józef Rejszek z młodą dziewczyną. Dziewczyna widocznie wpadła w oko przechodzącemu właśnie tamtędy Emanuelowi Kolekowi, żołnierzowi 100 p. p., gdyż ten wdał się w rozmowę z Rejszekiem i jego towarzyszką, rezultatem której to znajomości zawiązanej na ulicy była awantura i bójka, przyczem Kolek poranił młodego murarza bagnetem bardzo ciężko.

W toku dochodzeń, wdrożonych z tego powodu przez sąd garnizonowy w Krakowie, przesłuchany Józef Rejszek w charakterze świadka zeznał, iż tłomaczenie się Kolka, jakoby on (Rejszek) Kolka kijem przez ramię uderzył i drugi raz jeszcze na niego się zamierzył, jest nieprawdziwem, gdyż on wcale Kolka nie bił i nie miał przy sobie żadnego kija. Zeznania te miały się jednak okazać w toku dalszych dochodzeń fałszywemi, albowiem niewiarygodność ich oprócz kilku stwierdzili dwaj bezstronni zupełnie świadkowie zajścia, Szymon Neuhof i Chaskel Sessler, którzy na własne oczy widzieli, iż Rejszek Kolka najprzód kijem uderzył i dopiero w chwili, gdy się nań drugi raz zamierzył, pchnięcie bagnetem otrzymał.

Na podstawie tych zeznań sąd wojskowy żołnierza Kolka uwolnił, natomiast oskarżyła prokuratorya państwa murarza Rejszeka o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywego świadectwa, a dzisiaj przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca Ferens a oskarżał zastępca prokuratora dr Geissler, odbyła się przeciw niemu rozprawa karna.

Po wysłuchaniu świadków, po obronie dra L. Filimowskiego, trybunał uwolnił oskarżonego, gdyż nabrał przekonania, że Rejszek, przesłuchiwany przez władze wojskowe, prawdę mówił i rzeczywiście padł ofiarą srogości żołnierza.

**O pożarze w Bolechowie** donoszą: W nocy na niedzielę o godzinie 11 wybuchł na przedmieściu, zwanem Bolechowem Ruskim, groźny pożar, który przy silnym wietrze objął wnet kilkanaście domów. Część tą miasta zamieszkują kolonişci niemieccy, którzy trudnią się dostawą do kolei drzewa z [illegible]sów rządowych i na obejściach swoich mają skł[illegible]dy drzewa łupanego, które następnie dowożą [illegible] dworca kolejowego. Otóż stosy te drzewa stanęł[illegible] także w płomieniach. Z powodu braku wody ratu[illegible]nek był niemożliwy, dwie studnie bowiem, któreb[illegible] mogły dostarczyć wody, objęte były morzem pł[illegible]mieni, a znaczne oddalenie rzeki, oddzielonej pol[illegible]mi i ogrodami od miejsca pożaru, nie pozwalał[illegible] na zasilanie się wodą stamtąd. Do godziny 2 p[illegible] północy spłonęło ogółem około 40 domów wra[illegible] z budynkami gospodarskiemi i inwentarzem. — Szkoda znaczna, w większej części ubezpieczona.

**Tarnów** 15 lutego. W dniach 16 i 30 stycznia odbyły się tutaj niezwykle ożywione posiedzenia pełnej Rady powiatowej. Przedmiotem obrad były projekty preliminarzy budżetowych, ułożone przez wydział na rok bieżący. Od kilku lat rządy w powiecie przeszły w ręce reprezentantów inteligencyi miasta Tarnowa i reprezentantów włościan. Stąd gniew i zacietrzewienie sfer, które władzę utraciły i ich walka przeciw dzisiejszej gospodarce uczciwej, opartej na sprawiedliwości. Do walki z tego obozu wystąpił p. M., właściciel Partynia, członek Rady nadzorczej Banku hipotecznego, prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, usiłując w zapędach obstrukcyjnych poprzeć odmowę wszelkich funduszów na potrzeby powiatu, dowodząc, że nie potrzeba kończyć budowy rozpoczętej drogi z Tarnowa do Ryglic, bez której szczęśliwie obeszło się przez lat 1903, atakując rubrykę funduszów na cele oświaty i dobroczynności argumentacyą, zarówno zdumiewającą, jak gorszącą. [illegible] też z wnioskami pozostał sam jeden odosobni[illegible] wszystkiemi głosami odrzuciła je[illegible] sacheląnki.

**Zmarli.**

W Łańcucie umarła Zofia z [illegible]rowa, żona adwokata.

# Ze świata.

**Strzały szaleńca na ulicy.**

Bezprzykładny a tragiczny w następstwach [illegible]padek, wstrząsnął wczoraj mieszkańcami Wars[illegible] Chory na umyśle, Włodzimierz hr. Dąbski, dzieniec 35-letni, znany w szerszych kołach [illegible]rzyskich, wszczął w restauracyi Stępkowsk[illegible] groźną sprzeczkę ze służbą, odmawiając zapłac[illegible] rachunku. Sprowadzona policya sądząc, że ma z [illegible]janym do czynienia, odwiozła go do pomieszka[illegible] przy ul. Złotej l. 4. Gdy dorożka zatrzymała [illegible] przed domem, hrabia D. wyrwał się swym opie[illegible]nom i pobiegł na górę. Posłano za nim str[illegible] domu i ten padł pierwszą ofiarą szaleńca, kt[illegible] wystrzelił do niego dwukrotnie z rewolweru, rani[illegible] go dwoma postrzałami w szyję. Stróż miał jeszc[illegible] tyle siły, ażeby wydostać się na schody, drzwi [illegible] nim zamknęły się na klucz. Po chwili na balkoni[illegible] mieszkania na I. piętrze ukazał się obłąkany z po[illegible]tretem Jana Sobieskiego, począł przemawiać do ze[illegible]branego tłumu w słowach bez związku i zakończy[illegible] okrzykiem: „bij, morduj, zabijaj", poczem ukrył się w mieszkaniu.

Z rozporządzenia policyi roztoczono dozór nad mieszkaniem chorego, lecz odbić drzwi zamkniętych i wejść tam nikt się nie ważył, gdyż zamknięty z za drzwi groził strzałami, a przybyłych komisarzy przywitał gradem kul, które przebiwszy drzwi dwóch z nich raniły ciężko. Powstała olbrzymia panika, na ulicy gromadzić się poczęły zwabione strzałami tłumy.

W tejże chwili szaleniec ukazał się na balkonie ze sztucerem w ręku i począł razić celnemi strzałami pojedynczych uczestników rozpraszającego się tłumu. Padł trupem Franciszek Art, stróż. Otrzymał postrzał w serce krawiec, Paweł Cisiak; strzały roziegały się jeden za drugim i ustawały na chwilę tylko, gdy hr. Dąbski znikał z balkonu, by nabić broń na nowo. Zanim policya zdołała zamknąć ulicę, by nie dopuścić przechodniów, ranionych już było kilkanaście osób. Gdy zabrakło celów na opustoszałej ulicy, a szaleniec zauważył ruch w oknach domu przeciwległego pod Nr. 5. począł tam mierzyć i zranił Franciszkę Nolins; kilka strzałów padło do jednej z sal hotelu Metropol, gdzie bawiło się grono weselne, nie darował nawet psu, przebiegającemu przez ulicę. Grozę położenia zwiększały ciemności, gdyż latarnie zostały strzałami pogaszone.

Wezwana policya utworzyła kordony, nieprzepuszczające przechodniów, a oddziały straży ogniowej, działając z wielką ostrożnością, skierowały strumienie wody z sikawek na ukazującego się na balkonie szaleńca, lecz to nie wpłynęło na uśmierzenie go. Kanonada trwała nieprzerwanie.

O g. 2 w nocy dopiero władza zdecydowała się na wydanie rozporządzenia, ażeby użyć broni palnej przeciw szaleńcowi, zalecając ranienie go, o ile można nieszkodliwe. Pierwszy próbował tego dokonać pomocnik komisarza, Kulikow, lecz cofnął się od drzwi mieszkania, zraniony w policzek kulą, która przeszła na wylot przez drzwi zamknięte. Podobny los spotkał komisarza cyrkułu X. Pleczkę, który strzelał z okna 2-go piętra w domu przeciwległym.

Dopiero około godz. 8-mej zrana, z mieszkania na 3 piętrze padł strzał z ręki elektrotechnika, pana Kępińskiego. Szaleniec ugodzony został w czoło i obezwładniony. Odwieziono go do więzienia przy ulicy Dzielnej w stanie niegroźnym, gdyż rany postrzałowe czoła, twarzy i ramienia, jakie otrzymał, nie są niebezpieczne. W pokoju hr. Dąmbskiego znaleziono cały arsenał broni i kilkaset ładunków. Gilz wystrzelonych zebrano około 120. Był on zapalonym miłośnikiem sztuki strzelania i zdobył niedawno pierwszą nagrodę na konkursie *Tir aux pigeons* w Monte-Carlo, nie dziwno więc, że strzały jego były tak fatalnie celne.

Po wyzwoleniu ulicy Złotej z oblężenia, tłumy ludzi zaległy miejsce katastrofy, oglądając poczynione przez szaleńca spustoszenia. Pogotowie, które wobec kanonady, nie miało dostępu do ranionych, zajęło się niezwłocznie ich ratunkiem, i kilkoma karetkami porozwoziło do szpitali ciężej ranionych. Ogółem padło ofiarą szaleńca osób 24 w tej liczbie trzech zabitych na śmierć a 21 rannych.

**Jubileusz dziennikarza.** Jak już donieśliśmy, redaktor i wydawca „Kuryera Porannego" w Warszawie p. Ludwik Fryze, obchodzi 22 bm. jubileusz 35-letniej pracy dziennikarskiej. Dajemy dziś kilka szczegółów z życia jubilata.

Feliks Fryze urodził się w r. 1843 w Warszawie, z ojca Antoniego, naczelnika b. komisyi wojny b. wojsk polskich. Po ukończeniu ośmioklasowego gimnazyum realnego (1861 r.), uczęszczał na wykłady szkoły przygotowawczej, przed otwarciem szkoły głównej i politechniki. W jesieni 1862 r. wstąpił na wydział inżynieryi politechniki w Puławach. Po zawieszeniu wykładów w tej szkole, pracował w rządowej dyrekcyi ubezpieczeń, a w roku 1865 wstąpił do szkoły głównej, gdzie przez następne 4 lata oddawał się studyom matematyki i [illegible]

[illegible]r. zaczął pisywać ar[illegible] [illegible]Warszawskiej", w r. [illegible]na stałe w skład re[illegible]o", w którym pra[illegible] roku 1876. W gru[illegible]ryera Codziennego". [illegible] Feliksem Burzyń[illegible]go pisemko codzien[illegible]mienił na „Kuryer [illegible] potem tytuł „A[illegible]uie i samego już [illegible] Fryze po dziś [illegible] redakcyjnem za[illegible]y „Przewodnik po [illegible]cowany przez Fry[illegible]wiczem w r. 1873. [illegible] wydawał znane [illegible] przy niem coro[illegible] dla porządnych [illegible]

[illegible]nu, obchód jubi[illegible] rozpocznie się [illegible] kościele św. An[illegible]cy Senatorskiej. [illegible]jmował życzenia [illegible]y ulicy Senator[illegible]10 odbędzie się [illegible]liczných. Listy [illegible]sekretarza komi[illegible] pod adresem: [illegible]

[illegible] Drugi wieczór [illegible] hotelu „Conti[illegible] jak poprzedni.

[illegible] nadwornej opery [illegible] stów tej co Van Dyck miary, [illegible] zasobów starczy im na długą metę [illegible] Dyck zasobów tych ma jeszcze bar[illegible] miano śpiewaka europejskiego długo [illegible] wać. Dowodzi tego choćby wspaniałe, [illegible]ktowanie Wagnera (Fragmenty z „[illegible] „Śpiewaków norymberskich" i „Walkyry[illegible] mimo zupełnego panowania nad stylem, [illegible] wa niewątpliwie naszemu Bandrowskiem[illegible] arye Wagnerowskie, jak i pieśń Schu[illegible]grolie nicht" odśpiewał artysta z tekst[illegible]skiem, co niewątpliwie osłabiło ich efekt. [illegible]giej strony dało Van Dyckowi sposobn[illegible]nięcia pewnych szczegółów frazowania i [illegible]tacyi które ze stanowiska techniki śpie[illegible] szkoły budzić muszą podziw i uznanie. O[illegible]gnera i Mehula wykonał koncertant d[illegible] pieśni francuskie. Do śpiewu akompanio[illegible] Neuhauser ze Lwowa, oraz orkiestra 13 [illegible] pod kierunkiem p. Hocka. Uwertura z o[illegible] „Les deux aveugles de Toledo" i „Sa[illegible] odegrane z wielką jak zawsze sprawnoś[illegible] małciły zajmujący dla naszego świata m[illegible] koncert Van Dycka. Teatr był dobrze [illegible]

## Dział ekonomiczny.

**Panika na giełdzie wiedeńskiej.** [illegible] dniu na wczorajszej giełdzie rozszerzyła [illegible]spodziaiie pogłoska o mobilizacyi armii [illegible]

gierskiej. W przeciągu pięciu minut najważniejsze papiery spadły o 15 koron. Komisarz rządowy, napierany zewsząd z niezmiernem wzburzeniem, zdołał uspokoić panikę zapewnieniem, że wieści o mobilizacyi są fałszywe.

× **Wzrost „Centralnego związku fabrycznego“.** Wydział krajowy przystąpił do Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego jako członek zwyczajny (z tytułu utrzymywania młynków solnych) ze znaczniejszą wkładką. Do Związku fabrycznego należy obecnie już 180 członków, w tem około 20 firm niemieckich z Białej i innych powiatów Galicyi zachodniej. Tę ostatnią okoliczność z naciskiem podnieść należy, gdyż jest ona dowodem, że Związkowi udało się zsolidaryzować, w imię wspólności interesów ekonomicznych, nawet te żywioły w Galicyi zachodniej, które dotychczas dość obojętnie patrzyły na sprawy gospodarcze i społeczne naszego kraju.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·98 do 8·94. Pszenica na październik 8·67 do 8·68. Żyto na kwiecień 7·05 do 7·06. Żyto na październik 6·95 do 7·00. Owies na kwiecień 6·03 do 6·04. Owies na październik 6·00 6·05. Kukurudza na maj 5·55 do 5·57. Kukurydza na lipiec 5·67 do 5·68. Rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie silne; pogoda piękna.

# Kronika lwowska.

Lwów, 16 lutego.

**Wiadomości osobiste.** Dr Aleksander Tchórznicki, prezydent wyższego sądu kraj., powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

**Rodzona siostra generała Liniewicza,** dowódcy rosyjskiego korpusu syberyjskiego w obecnej wojnie, jest — jak donosi „Dziennik Polski“ — przełożoną Sióstr Miłosierdzia i przebywa w Sądowej Wiszni koło Lwowa w willi Zgromadzenia, będącej do niedawna własnością hr. T. Stadnickich.

„Słowo Polskie“ otrzymuje informacyę, że Siostra Liniewicz wychowała się w Paryżu i mówi tylko po polsku i francusku. Brata swego generała bardzo lubi i chętnie opowiada o jego bohaterskich czynach. Według jej zapewnień, generał Liniewicz jest bardzo szczerym Polakiem i rozmawia po polsku wszędzie, gdzie tylko może.

**Wiec ruskich panien.** W piątek w sali pasażu Mikolascha odbył się wiec ruskich panien, których zgromadziło się około 200. Referowała panna Seweryna Daniłowiczówna „O zadaniu i organizacyi kobiet inteligentnych“; pani Łozienkowa mówiła na temat: „Kobieta i społeczeństwo“; panna Budzynowska „O zwalczaniu analfabetyzmu“; nakoniec panna Turzyńska „O powszechnych wykładach uniwersyteckich“. Wiec zagaiła panna Darya Szaszkiewiczówna, przewodniczyła panna Natalia Budzynowska.

**Bal mieszczański,** który odbył się w sobotę na strzelnicy, okazałością swą przewyższył nawet dawne z tradycyi znane bale mieszczan. Gości zebrało się ogromnie wiele, tak, że nawet w tych olbrzymich salonach strzelnicy ścisk był duży. Wszyscy znamienitsi mieszczanie, kupcy i przemysłowcy stawili się, zaznaczając swoją solidarność, a wystąpili strojnie i bogato; wielu panów było w strojach narodowych, toalety zaś pań były wykwintne i gustowne. Na bal przybyli także dostojnicy z marszałkiem hr Badenim na czele.

**Afera szpiegowska** na rzecz sąsiedz... ...o — jak pisze ...

twie morskiej koło Por... w której Rosyanie cięż... mieli klęskę. Z tego samego źródła pochodzi wiadomość „Fr... o zatonięciu siedmiu ok... skich w tym porcie. Z in... stron donoszą, że Japończycy ... jedynie na blokowaniu Portu ... morskiej, a nie braknie nawet ... której część floty rosyjskiej o... ten i wypłynąć na pełne mor...

Na uwagę zasługuje także w... żownik rosyjski „Askold“, usz... Artura, zatonął, przyczem zgi... rynarzy rosyjskich.

Niemniej sprzeczne wieści ... lądowaniu Japończyk... spie Liaotang, na północ... „Daily Telegraph“ donosi, ... otrzymanej z Szangaju, ... bardowała rosyjski port han... tam wysadzić miała na ląd... sam dziennik zamieszcza d... rej admirał Aleksiejew m... tura zupełnie izolow... pończycy przecięli wszelką ... Portem a dalszemi stacya... tymczasem wieści opiewaj... wania Japończyków na ... krwawo został odparty.

Niestwierdzona jest rów... byciu pewnego ja... wojennego przez ... Tuku.

„Standardowi“ d... Chińczycy zniszcz... scach kolej syber... depesza biura Reutera ... rosyjski naczelny inży... z Kwantung donosi, że w... skie i japońskie na tę kolej ni... się. Raport ten świadczy w każ... dopuszczano się zamachów ... kolej syberyjską.

Wojna przybiera tymczasem ch... i okrutny. Pomiędzy konsulem ... w Porcie Artura, Millerem, a tam... dzami rosyjskiemi powstał już za... manych tam zbiegów japońs... rymi Rosyanie obchodzą się podo... sób barbarzyński. Także krą... syjskie z Władywostoku, płynące ... dnich brzegów Japonii, dopusz... czeń przeciwko zwyczajom ... cywilizowanego. Bombard... potykane po drodze okr... a jeden z nich zat... ludźmi załogi.

„St. James Gaze... odtąd zabierać... syjskie, bez... z portów. ... wiec niemi... się, że wi...

Bardzo ... koby wo... postawy ... nocnej, ... zmobil... wej. D...

## C. k. austryackie koleje państwowe.

# Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. października 1903 (według czasu środkowo-europejskiego).

**...jazd z Krakowa i z Podgórza:**

...r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
... poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
„ „ „ „ „ „ przystanku

...święcima, ma połączenie: w Spytkowicach ...Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w ...ęcimie do Wiednia i Wrocławia.

...ano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.

...wołoczysk, ma połączenie w Tarnowie ...róż, stąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, ... i Budapesztu (przyjazd 9.55 wiecz.); ...eszowie do Jasła, a stąd do Nowego ...a, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i ...yna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, ... i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa ...go Zagórza; we Lwowie do Ickan, ... w Krasnem do Brodów i Kijowa; ...opolu do Kopyczyniec; w Borkach ...h do Grzymałowa; w Podwołoczy... Odesy i Kijowa.

... pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
„ „ „ „ z Podgórza Pł.

...czysk ma połączenia w Dębicy do ...rzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów ...runku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano poc. miesz. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.2... „ „ „ „ z „ przyst.

...nią transwersalną przez Podgórze-Płaszów, ...ne, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi ...owic i Bielska, w Suchy do Żywca, a ...Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w ... do Zakopanego, w N. Sączu do ...yc i Budapesztu; w Zagórza... w Nowym Zagórzu do Mező... Budapesztu, do Chyrowa ...yja, Stanisławowa i Hu...iem kursuje także wóz ... wprost do Zakopa...

... 18 z Krakowa
„ z Podgórza Pł.

...zenia w Tarnowie ... N. Sącza, Orłowa, ...Rzeszowie do Jasła ...rowa, Stryja, Sta... Jarosławiu do Ra...emyślu do Chyro...: w Krasnem do ... Kopyczyniec;

**Przyjazd do Krakowa i Podgórza:**

4.17 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.
4.40 „ „ „ „ „ Krakowa

z **Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza

5.48 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.50 „ „ „ 48 „ „ Płasz.
6.05 „ „ „ „ do Krakowa

z linii **transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ Krakowa

z **Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł
7.30 „ „ „ „ „ Krakowa
z **Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa
z **Kocmyrzowa i Mogiły.**

7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa

z **Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z **Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż.

10.52 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst.
10.59 „ „ „ „ „ Płaszowa

z **Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.40 „ „ „ „ „ Krakowa

z **Wieliczki,** ma połączenia w Podgórzu - Płasz. od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa
z **Kocmyrzowa i Mogiły.**

...17 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
... „ „ „ „ Krakowa

m
go.

y.
leksie-
do Mu-

y.
tamencie wo-
nych tam taj-
ają się ważne,
e wypadki na
silne oddziały
rosyjską nad
na północ od
ie tam siły ro-
łównej ar-

ńczycy wylądo-
ożu półwy-
ołudnie od
ie tor kolejowy
rsała karabino-
miejscu mogą
enie Por-
ała Ale-
nikacyi

ado-

no
niu
Czu-

japoń-
ki rosyj-
ch i cała
orza. wy-
e. Odwza-
rały japoń-
i przewozo-
nnemi okręt

szem przesłuchaniu przez policyę zeznał wprawdzie, że on także dopuścił się kradzieży planów z dyrekcyi inżynieryi w Krakowie w d. 14 listopada 1890 r., nie jest jednakże słusznem, że Herman wszystkie szczegóły kradzieży dokładnie podał, i że te szczegóły w ciągu dochodzeń okazały się prawdziwemi. — Herman podał raczej co do sposobu wykonania kradzieży okoliczności, które z dochodzeniami stały w sprzeczności. Herman zmodyfikował następnie swoje zeznania przed sądem garnizonowym w Krakowie w tym kierunku, że Robert Stiller oddał mu ukradzione papiery zaraz po dokonaniu kradzieży, celem dalszego traktowania, a poparł swoje zeznania przytoczeniem kilku okoliczności, tak, że były one zupełnie wiarygodnemi, więc nie można im nic zarzucić.

Nowy stan rzeczy, stworzony uwięzieniem podkanoniera Hermana, jakoteż przez rezultat śledztwa, zakomunikowano najwyższemu Trybunałowi kasacyjnemu 4 lipca 1891 r., aby momenta te uwzględnił. Przy załatwianiu prośby o unieważnienie wyroku, Roberta Stillera, mimo tego 14 listopada 1891 prośba została odrzuconą, a przez to wyrok sądu krajowego w Krakowie z 18 kwietnia 1891 r. w sprawie Stillera uzyskał moc prawną. Natomiast podkanonier Herman został przez wyrok sądu wojennego z 20 lipca 1891 z powodu winy szpiegostwa (14 listopada 1891), dalej z powodu współwiny w zbrodni szpiegostwa przez dalsze zużytkowanie w dniu 14 listopada 1890 roku skradzionych przez Szeligę i Stillera planów fortecznych, dalej z powodu dezercyi, skazany na 10 lat ciężkiego i zaostrzonego więzienia. ...ąd wojskowy po rewizyi aktów z tego wy... uznał wyrok za usprawiedliwiony. Skoro ...c Herman nie z powodu bezpośredniego ...ynu. ale z powodu współwiny w kradzieży ...lanów został skazany, to nie może być mowy o „dziwnem zakończeniu", jakoby skazanie dezertera Hermana, nie oddziałało na poprzednie skazanie Stillera. Stiller starał się kilkakrotnie o podjęcie śledztwa sądowego w tej sprawie. Zawsze odrzucono jego prośbę, aż mu się udała w r. 1901. Przeprowadzenie tego śledztwa poruczono sądowi krajowemu we Lwowie, który Stillera 17 listopada r. 1901 uwolnił zupełnie od winy. Jednakże jeżeli Stiller twierdzi, że jego niewinność ponad wszelką wątpliwość została stwierdzoną, to twierdzenie to nie jest słusznem, gdyż także przy drugiej rozprawie karnej prokurator obstawał przy oskarżeniu i żądał wydania wyroku skazującego. (Któryż prokurator nie obstawał przy oskarżeniu? Przyp. red.)

Sąd lwowski jednakże w wywodach wyroku uznał, że zeznania Hermana w policyi, w których on przyznaje się jako bezpośredni sprawca ...anów, nie są prawdziwe, na ...ania Hermana w sądzie garni...wie były prawdziwe. Sąd ...ał dlatego, ponieważ H. ...ógł być przesłu...ego poparcia ...man zmie...nał

**Paryż.** Rosyjska flota zajmuje teraz stanowisko ku południowej Japonii, aby blokować jeden z portów japońskich. Dwa uszkodzone okręty rosyjskie zostały już naprawione, trzeci będzie za tydzień gotów.

**Tokio.** W powiatach Nagasaki, Sascho Fussime i Hakodate ogłoszono stan oblężenia.

## Aleksiejew w niełasce.

**Berlin.** „Local-Anzeiger" donosi z Petersburga, że stanowisko admirała Aleksiejewa jest poważnie zachwiane i że następcą jego mianowany zostanie prawdopodobnie obecny minister wojny, gen. Kuropatkin.

## Zabranie okrętu niemieckiego.

**Londyn.** „Times" donosi z Tokio: Niemiecki okręt „Emma" został wzięty w niewolę w pobliżu Jokohamy. Wiózł on dynamit do Portura.

## Bitwa morska.

**Londyn.** Z Nagasaki donoszą o bitwie morskiej koło Hakodate. Okręty floty władywostockiej zostały zatopione przy cieśninie Czugazu.

## Kolej syberyjska.

**Londyn.** „Daily Express" donosi, że kolej syberyjska znajduje się w okropnym stanie i w kilku miejscach jest przerwana.

## Nieprawdopodobna wiadomość.

**Hamburg.** Słychać tu, że 47 niemieckich oficerów rezerwy, uzyskawszy na żądanie dymisyę z wojska, wyjeżdża na ...cie „Europa" do Azyi wschodniej, aby ...pić w służbę japońską.

## Pod Portem Artura.

**Londyn.** „Standard" donosi z Tientsin... ...domość, że Rosyanie ponieśli pod Por...tura znaczne straty, że 8 okrętów ... zniszczonych, a 10 wziętych zostało ... pończyków, otrzymał admirał angielski ...haj-wej zapomocą sygnału.

**Londyn.** O drugiej bitwie morskiej ...tem Artura donoszą do „Daily Mail" ... 10 b. m., że po stronie japońskiej ... szkodzeniu jeden pancernik liniowy ... krążownik, nadto zatonęła jedna łódź torpe...dowa, której załoga dostała się do niewoli rosyjskiej. — Uszkodzone okręty odwieziono do portu Sasebo, gdzie wkrótce będą naprawione. Przybył tam także parowiec, wiozący 32 rannych Japończyków, w liczbie tej 7 oficerów ... ciała pięciu poległych w bitwie

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiń...**

## NADESŁA...
(Artykuły w tym dziale ni... Redakcyi).